

The Analogs, Butelka Pełna Łez

Byłem zbyt mały, żeby zrozumieć
Dlaczego mówił ciągle że śmierć
Jest lepsza niż to parszywe życie
I nie potrafił uśmiechać się

Przeklinał słońce, przeklinał ptaki
Przeklinał każdy kolejny dzień
Wstydził się łez płynących z oczu
Nie rozumiem dlaczego tak jest

Teraz zbieram łzy do butelki
Którą piję by oszukać się
Że to wszystko mogę nazwać szczęściem
Że me życie ma jakiś sens

Wybacz ojczyźnie wszystkie złe słowa
Kiedy mówiłem gdy było źle
Bo mężczyzna płakać nie może
Cierpi w milczeniu choć jest mu źle

Matka zniknęła, razem z nią radość
Zanim odeszła przytuliła mnie
Szepnęła cicho: wybacz kochany
I zaraz potem nie było jej

Nienawidziłem go z całej siły
Smutek zamieszkał na sercu dnia
Otwierał jeszcze jedną butelkę
I z bezsilności wzywał śmierć

Teraz zbieram łzy do butelki
Którą piję by oszukać się
Że to wszystko mogę nazwać szczęściem
Że me życie ma jakiś sens

Wybacz ojczyźnie wszystkie złe słowa
Kiedy mówiłem gdy było źle
Bo mężczyzna płakać nie może
Cierpi w milczeniu choć jest mu źle

Teraz gdy patrzę na smutne kwiaty
Które porosły już jego grób
Wiem o czym myślał kiedy przeklinał
Los który zesłał mu podły bóg

Dokąd iść gdy nie ma się celu
Gdy ciężka praca wypełnia dni
Gdy czujesz się tak jak niewolnik
Którego życie nie znaczy nic

Teraz zbieram łzy do butelki
Którą piję by oszukać się
Że to wszystko mogę nazwać szczęściem
Że me życie ma jakiś sens

Wybacz ojczyźnie wszystkie złe słowa
Kiedy mówiłem gdy było źle
Bo mężczyzna płakać nie może
Cierpi w milczeniu choć jest mu źle